

POWROT DESZCZOWEGO WIECZORA

Będzie także teraz deszcz padał, mgła się będzie snuła  
nad zatoką meich umarłych,

meich dni jeszcze żywych, bez umarłych.

Będzie także deszcz padał na las sosnowy, we mgle,  
deszcz, będzie bił pieran

oddalającej się burzy w ich krzyku ostatnim,

ostatni pieran biczujący wieże.

I ty się zjawisz, biała starości, wyjdziemy z wystygłych  
prześcieradeł krokiem dzieci z oczami słodkimi,

zjawi się moja matka u szyb kolorowych

wysokiego mirador, odsłaniającego na nowo

miasto błękitne ośnieżonych cieni

u zielonych balustrad,

które nagle oddźwiękną o zmierzchu

dłońmi morza tajemnie i jak przez zapomnienie

opuszczającymi grębię wzruszoną na wietrze.

Wtedy wyjdę z Agustinem, z José Ignacio

i z Faqáite, synem dorożkarza,

pójdziemy zbierać ślimaki wśród murów,

wśród żółtych kwiatów na grobach,

albo zawieruszonym gajem z kępami janowca

pójdę zaprawiać do walki ~~mlode~~ <sup>ciężka</sup> byczki

ze strachem jak uczeń złapany na psocie.

/To zapomniane uderzenia fali powracającej nagle,

nagłe słowa, te które las lasowi niesie,

przerwana rozmowa, wyznania morza i piasków wilgotnych./

Pochyłam głowę, kryję ucho we wgłębieniu dłoni,

aby lepiej usłyszeć głos wielkiej oddali,

głos, co wytryska z fal tutaj bijących  
i bijących stamtąd.

Słyszę tętent

który trąta podnóża zamku, ruin  
podmytych wodą schodów, których stopnie  
zapadły się w fale.

Wiem, kto to pędzi, wiem kto ponosi jak rumak,  
kto śpiewa nad czarnym wałem ze soli i z piany.

Dokąd galopuje? Dokąd?

Do jakich bram podmorskich, do jakich progów  
z ruchomego lazuru, do jakich wnętrz przejrzystych?

Szuka profilu, szuka formy

materialnej, linii, koloru, wypukłości, muzyki  
dotykanej i zastygłej.

Szuka luków, szuka kruzganków

wiodących do wsi, bez mgieł, niedostępnych,  
o harmonijnych granicach, o firmamencie ścisłym,  
o niebie bez mgławic,

o raju bez dymu!

Pada deszcz, morza nie ma, nie ma, nie ma. Morze  
zaćmiła mgła. Wkrótce mgła

zmaże las, a pnie

tak oczywiste, tak łatwe

nie zadrzą już od ziemi do wierzchołka, ażeby

wyznać mi, że są martwe i że moje oczy

umarły na mgłę i na deszcz w tym zmierzchu.

Kto widzi w tej ciemności,

kto zjednoczony z cieniem

chce ująć tę noc bezgwiazdną?

morze jest martwe, morze jest martwe i wraz z morzem  
przeszłość. Pozostała,  
pozostała  
/tylko, czy słyszysz,  
zmieszana rozmowa, gwar błędny, lęk ogarniający i porażający  
odwrócić się od niego bez oczu, zamknąć je bez snu.

Przełożył Julian Przybeś